№ 140 Kraków, 23 Czerwca — Sobota. Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o 6ciu stronach, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	33	8	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.— Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, bazar dawnej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuję się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze) R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Lipca** 1877 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu"* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ *Do numeru dzisiejszego dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego odnowienia prenumeraty.*

Kraków 22 czerwca.

Z natężoną uwagą, z bijącem sercem przychodzi nam śledzić dalszego obrotu wypadków, które w tych dniach o ratunku wewnętrznym Francyi i jej przyszłości rozstrzygają. Nie dla tego tak żywo i blisko obchodzi nas rezultat usiłowań zwrotu, abyśmy mieli przewidywać, że ten zwrot prowadzi do zwycięstwa tego lub innego sztandaru stronnictw, tej lub innej formy rządu, lecz właśnie dla tego, że głównym jego celem jest wstrzymanie społeczności francuskiej na pochyłości wiodącej do przepaści. Nieprzesądzamy czy stanowczy krok podjęty przez marszałka Mac-Mahona był na czasie, czy był spóźnionym lub przedwczesnym, ale mamy głębokie przekonanie, że nie był podjęty w celach ambicyi osobistej lub widokach stronnictwa dla utajonych zamiarów, lecz że wypłynął z tego samego patryotycznego i rycerskiego uczucia, które z różnem powodzeniem odznaczało zawsze na polach bitwy księcia Magenty. Mawiano o nim za dobrych czasów, kiedy oręż francuski odnosił tylko zwycięstwa, że miał zbyt wiele odwagi i szczęścia, aby mieć sposobność okazania swych zdolności. I dziś kiedy wystąpił mężnie przeciw wewnętrznym niebezpieczeństwom, skutek niepewnej walki zawisł więcej od szczęścia niż od zręczności. Zręczności bowiem i przewidywania niedowiódł Marszałek, gdy przez cztery lata dzierżąc przewodnictwo Francyi nieumiał skorzystać z warunków o wiele pomyślniejszych, jakie dla sprawy konserwatyzmu przedstawiał dawny skład Zgromadzenia narodowego; gdy następnie podnoszącemu głowę radykalizmowi stawiał tamy nader słabe i krok po kroku ustępował mu placu, poświęcając jednego po drugim zachowawczego ministra, choć łatwiej było stanąć w ich obronie niż obalić ich następców. Kolejno upadali ks. Broglie, p, Buffet, p. Dufaure, a Marszałek-prezydent dopuścił, aby władza, z którą dzielił odpowiedzialność nie wobec Zgromadzenia, lecz co ważniejsza wobec Francyi i historyi, przeszła w ręce p. Simona i ludzi nie dających żadnych rękojmi. Na drodze ustępstw doszedł marszałek Mac-Mahon do ostatecznej granicy, jaką mu naznaczało sumienie. Po żołniersku raczej niż dyplomatycznie i parlamentarnie dał hasło odwrotu, żołnierską dał odprawę ostatniemu gabinetowi. W świeżo ogłoszonym mesażu do Zgromadzenia, znów według strategii wojennej nie dał zbyt wiele czasu przeciwnikowi do zaczepki, bo pierwszy wystąpił z głównym szturmem, jakim jest wezwanie senatu, aby na mocy ustawy o siedmioleciu senat z prezydentem rozstrzygnął, czy Izba deputowanych ma być rozwiązaną.

Żołnierskiej inicyatywie Marszałka powiodło się po raz pierwszy zszeregować cały obóz konserwatywny z tak odmiennych składający się żywiołów, i nadać mu przynajmniej chwilowo pewną karność. Niedorówna ona zapewne tej karności, jaką się odznacza przeciwna strona, i wątpić przychodzi, jak przetrwa próbę walki wyborczej, kiedy według słów p. Fourtou naprzeciw koalicyi wszystkich lewic ma wystąpić koalicya wszystkich konserwatystów. Bądź co bądź hasło to jest wielkiej doniosłości, a próba będzie stanowczą. Po raz pierwszy bowiem miasto podziałów według sztandarów stronnictw, z których każde liczyło na przewrót, aby z niego wypłynąć zwycięzko — odznaczyła się ta linia demarkacyjna rozdzielająca całą Francyę na dwa obozy, konserwatywny i radykalny.

Smiała inicyatywa, która wyszła od Marszałka prezydenta, lub z poza niego, przedstawia wielkie trudności i niebezpieczeństwa. Dziś w senacie ma się roztrzygnąć już nie kwestya parlamentarna, ale kwestya prezydentury. Nie ma bowiem wątpliwości, że gdyby wniosek rozwiązania Izby nieuzyskał większości, marszałek Mac-Mahon ustąpićby musiał miejsca p. Thiersowi któremu lewica przyznając wyłącznie zasługę ratunku Francyi, porucza zadanie wybawiciela republiki. Sędziwy historyk rzeczypospolitej i cesarstwa oddałby znów władzę retorom, a fałdami swej togi okryłby wznowioną dyktaturę Gambetty.

Jeśli zaś senat rozstrzygnie na stronę Marszałka i obecnego gabinetu, jeśli kraj zostanie powołany do wyborów, Francyi, nie będzie zagrażać dyktatura militarna i osobiste rządy, do których tak przywykła. Jenerał Mac-Mahon zdolnym jest doraźnego czynu ale nie żądnym osobistej władzy. Nie od koalicyi wszystkich konserwatystów, obawiać się należy wyrzucenia z kolei legalnej. Żywioły, które w tę koalicyę wchodzą, niewyrzekły się zapewne swoich stronniczych pragnień lub widoków wyłącznych, ale po raz pierwszy umiały je uchylić i stanąć na wspólnym gruncie obrony porządku. Zrozumiano wreszcie, że przed wszelką myślą restauracyi politycznej iść powinna restauracya społeczna, że przed zatknięciem sztandaru trzeba utwierdzić i obronić podwaliny, na jakich przyszła budowa oprzeć się może.

Nie ma wątpliwości, że koalicya konserwatystów z natury rzeczy jest antirepublikańską; lecz po raz pierwszy zdołano usunąć pytanie o formę rządu, dla bliższej i żywotniejszej kwestyi ratunku podstaw każdej władzy.

Usiłowanie to restauracyi wewnętrznej, obrony społecznej natrafia na tem większe trudności, że nietylko walczyć musi z rozkładowemi żywiołami wewnątrz, ale stoi w zupełnem przeciwieństwie do kierunku, w jakim ościenne a zawistne rozwijają się mocarstwa.

Kiedy w Niemczech i we Włoszech idea państwa wszystko w sobie pochłonęła, Francya przestała być państwem i broni się już tylko społecznie. W Niemczech i we Włoszech idea państwa to niszczy i niweluje, co rewolucya we Francyi dawno podkopała, a co się dziś z gruzów odradza. Społeczność francuska tylekroć wstrząśnięta wulkanicznemi wybuchy, przeorana cezaryzmu rządami zachowała tyle jeszcze żywotności, że dziś mogłaby się stać ogniskiem obrony tego, co zagrożone w nowoczesnem państwie, odbudowania tego, co obalone rewolucyą. W tym kierunku nie wstecznego zwrotu, do tego co się przeżyło, lecz dodatniego zespolenia tego, co się ostało, mogłaby Francya odzyskać stanowisko przewodniczące innym społecznościom podobnie zagrożonym. To też kierunek konserwatywny we Francyi, podejrzywany ustawicznie o ducha klerykalnego, jeśli ulegnie, to nie od wewnętrznego nieprzyjaciela, ale pod naciskiem zewnętrznym, na który dziś ciągle radykalizm francuski się odwołuje. Zmieniły się role, w wielkiej rewolucyi oskarżono konserwatystów i arystokracyą o nawoływanie obcych nieprzyjaciół, obecnie rewolucyoniści francuscy powołują się na Niemców i Włochów. Strach, któremu zawdzięczała Francya po komunie konserwatywne wybory, dziś może przeważyć szalę na przeciwną stronę. Dla tego właśnie jedyną siłą, na której opierać się może jenerał Mac-Mahon jest siła obrony kraju od nieprzyjaciół, patryotyczna i antirewolucyjna armia. Znać pewnym jej był Marszałek prezydent, gdy się odważył na krok wywołujący antagonizm radykalistów i popierających ich dążenia obcych rządów. W dziele podźwignienia Francyi pierwszem zadaniem była ta kampania wewnętrzna. Stronnictwo konserwatywne dąży do odzyskania niepodległości przedewszystkiem w polityce wewnętrznej francuskiej, unikając wszelkiej prowokacyi nieprzyjaciół. Lecz przeciw tym dążeniom podnoszą się zewsząd groźby, a członkowie nowego gabinetu wypierać się musieli ultramontańskiego stanowiska, aby nie wzbudzić podejrzeń sąsiadów, musieli nadto przyznawać się do zasad 89 roku, które Francyą doprowadziły do tego rozkładu, w jakim się dziś znajduje, a z którego podźwignąć ją postawili sobie za zadanie. Mimo tych restrykcyj dyplomatyczno-parlamentarnych w gruncie rzeczy walka wyborcza nie będzie już walką stronnictw, lecz zasad; będzie ona kamieniem próbierczym nietylko dla Francyi, ale dla ogólnej sprawy porządku społecznego i chrześciańskich zasad,

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 18 czerwca.

Uchwała, jaka zapadła w sprawie propinacyi galicyjskiej w komisyi budżetowej Rady państwa nie zadziwi nikogo, kto zna zaciekłość niektórych menerów centralistycznych. Widocznie pp. Giskra i Juzyczyński chcieli mieć satysfakcyę uniemożliwienia ustawy przez Cesarza sankcyonowanej. Pokazuje się, że w Austryi nie dość na tem, aby obydwa czynniki prawodawcze tj. sejm i korona zgodziły się na ustawę, potrzeba jeszcze sankcyi pp. Giskry i towarzyszy. Powstaje jednakże kwestya konstytucyjna, co dalej czynić wypadnie, jeśli Rada państwa, pójdzie za głosem swej komisyi i odrzuci ustawę o uwolnieniu od opłat i stępli sprawy propinacyjnej w Galicyi.

Korespondent wasz wiedeński wyraża dziś zdanie, że choćby Izba przyjęła wniosek komisyi budżetowej i odrzuciła projekt rządowy, nie wstrzyma to w niczem wykonania ustawy sejmowej o wykupnie i zniesieniu prawa propinacyi w Galicyi. Rozumie się, że odmówienie uwolnienia od opłat samo przez się niekoniecznie wstrzymałoby wykonanie ustawy sejmowej, sankcyonowanej przez Cesarza, gdyby żadna inna okoliczność temu nie stała na przeszkodzie. Możnaby bowiem zrezygnować z tego uwolnienia i opłacać stęple i należytości. Jednakże w danym przypadku sama ustawa uczyniła zawisłem wykonanie swe od uwolnienia, § 44 bowiem tej ustawy opiewa:

„Ustawa niniejsza wchodzi w życie równocześnie z ustawą państwową o uwolnieniu opłat do funduszu propinacyjnego wpływających od podatku, tudzież wszystkich do wykonania niniejszej ustawy odnoszących się aktów prawnych, dokumentów, podań i innych pism od stępli, od należytości bezpośrednich, od opłat depozytowych i w ogóle od wszelkich opłat skarbowych".

Z tego wynika, że ustawa sejmowa, choćby obecnie w tej formie jak została sankcyonowaną, była ogłoszoną, niemogłaby wejść wcale w życie, gdyby ustawa o uwolnieniu przez Radę państwa odrzuconą została, dopóty, dopóki może w przyszłości kiedyś Rada państwa takiej ustawy nie uchwali. Pierwej ustawa ta — lubo publikowana — obowięzywać niemoże, jak to wynika z ustawy w przedmiocie ogłaszania ustaw krajowych z 10go czerwca 1866 r.

Jeśli tedy podnoszono, że wprowadzenie w życie ustawy propinacyjnej da się okupić kilkudziesięcioma lub 400 choćby tysiącami, to zdanie to uważać muszę za mylne, a jeżeli nam rzeczywiście na sercu leży, aby ta sprawa, od tak długich lat się ciągnąca raz przecież została zakończoną, to wszelkich legalnych środków chwytać się wypada, by ustawę w pełnej Izbie przeprowadzić. To jednakże niezdaje się być tak nieprawdopodobnem. Jeśli bowiem członkowie stronnictwa opozyjnego wyszli przed głosowaniem, aby nieprzeszkodzić klęsce rządowej w komisyi, to powinnoby to im wystarczyć i w pełnej Izbie powinni głosować za ustawą przeciw wnioskowi komisyi, skoro będą mieli wiadomość, jak ważną dla Galicyi jest ta ustawa.

Wiedeń 21 czerwca.

○ Giełda wczoraj i dziś zaczęła eskontować przyszłą mobilizacyę i okupacyę austryacką, którą zawsze zapowiadaliśmy, uważając ją loicznie za rzecz nieuniknioną. Gdy zbliża się chwila przekroczenia Dunaju a z nią i chwila decyzyi o losie Bułgaryi i ujść Dunaju, tem samem Austrya jest bliżej okupacyi, którą poprzedzić muszą pewne ruchy wojskowe. Te ostatnie są prawdą, wszystko inne jest przesadą i wynikiem rozgorączkowanej wyobraźni. Dla tego można było zaprzeczyć na giełdzie urzędowo wiadomości *Fremdenblattu* o wystawieniu dwóch korpusów pod wodzą jenerałów Mollinarego i Rodicza. Korpusy te nie od dzisiaj stoją, a wyjazd faktyczny Rodicza do Maryenbadu niczego nie dowodzi, bo wypadki mogą go zmusić do powrotu do Dalmacyi, zanim skończy kuracyę. Gdyby giełda i publiczność nie były oddawały się złudzeniom o zlokalizowaniu wojny, o bezczynności Austryi *usque ad finem*, toby

---

Część literacko-artystyczna.

O naszym przemyśle naftowym.

Jakkolwiek od niepamiętnych czasów znaną była w naszym kraju ropa (nafta), nie znano u nas przemysłu naftowego, t. j. ani się nie zajmowano eksploatacyą, ani też czyszczeniem surowca.

Dopiero przed kilkunasta laty rozpoczęto się dopytywać o cenny materyał do świecenia i zajęto się poszukiwaniem onego w kilku miejscach podgórza karpackiego t. j. w Borysławiu, Drohobyczu, Bóbrce, Płowcach, Siarach, Męcinie i t. p., które dotąd jeszcze posiadają sławę pokładów ropodajnych. Z Borysławia podobno przed 20 laty najpierw wyszła głośniejsza wiadomość o odkryciu ogromnej ilości nafty; poszczęściło się tam bowiem kilku przedsiębiorcom natrafić na warstwy gór ropodajne. Wieść taka dodała otuchy tłumom uganiającym się za lekkim zarobkiem i pospieszyli za pierwszymi. Byli to prawdziwi gliksritery, jak je powieści o poszukiwaniach złota w Ameryce opisują — wszelkie stany z wyjątkiem ludzi fachowych, różne wyznania miały swych zastępców między nimi. Kupowali małe płaty ziemi, przepłacając często rzeczywistą wartość, nawet jako terenu ropodajnego, z czego powstawały w kopalni uznanej za ropodajną liczne daty oznaczone mianem „studni" lub „szybów," których jeden lub kilka na piędzi ziemi do tychże należącej uznano za stosowne uczcić mianem „kopalni." Taka gonitwa za urojonem szczęściem powtarzała się jeszcze kilkakroć w miarę, jak nowe odkryto terena ropodajne u stoków gór karpackich; zabawną to było rzeczą dla człowieka bezinteresownego oglądać roziskrzoną żądzę prędkiego zarobku na twarzach nowych przybyszów do kopalń, ludzi pod innemi warunkami spokojnych i bez żądz niewłaściwych.

Dobijano się o zakupno gruntów, bo każdy sądził, iż to tylko miejsce w Galicyi posiada ropę i że innego mu podobnego nie wynajdą. Targ w targ kupowano grunta za 100 razy większą cenę od wartości zwykłej, nadto obowiązując się płacić podatek właścicielowi gruntu od dochodów brutto.

Kopano potem z zawziętością — póki pieniędzy starczyło, a gdy *nervus rerum* ustał, ustało i kopanie: jaki taki opuszczał swój kawałeczek gruntu z dołami, złorzecząc losowi nieprzyjaznemu. Pozostali walcząc nieustannie o swój byt zagrożony przez niedopisanie ilości dobywanej nafty, walcząc z nieustannemi przeciwnościami i trudnościami w wykonaniu robót górniczych, z niewygodami wśród pustych okolic podgórskich, dobijali się powoli jakiej takiej egzystencyi. Mało, bardzo mało przedsiębiorców z owych pierwszych pionierów, i to tylko tacy, którzy nie szastali swem mieniem lekkomyślnie, nie stawiali wszystko na los szczęścia, dobiło się do zasłużonego w takim razie powodzenia.

Po kilku latach lichej, bo gorączkowej pracy nastąpił spadek na giełdzie znany pod nazwą „krachu," a za tymże w trop uspokojenie rozgorączkowanych umysłów, które i tak już zbawiennym chłodem spokojnej, a cierpliwej pracy przejęte zostały na widok, iż się nie dzieje podług ich woli. Z pozostałych jeszcze przedsiębiorców wielu sprzedało swe udziały w kopalniach, jeżeli znaleźli nabywcę choćby za jakąkolwiek cenę, lub też pozostali wprawdzie „właścicielami kopalni," ale żadnych robót nie prowadzili, bo stracili zupełnie swe mienie i wiarę w dobry skutek, tak jak pierwej wierzyli w niezawodne skarby, które im się miały bez trudów dostać.

Były jednak i przykłady uczciwej pracy, które się okazały zwłaszcza w chwilach zwątpienia lub ogólnego popłochu, bo ludzie nie należący do rzędu owych gliksriterów widząc choć słaby skutek dotychczasowych swoich zabiegów, chociaż ani w dziesiątej części nie dorównały ich nadziejom, z zaparciem się tychże poświęcili się nadal przemysłowi, wytrwale a raczej instynktowo czując, iż przemysł naftowy nie jest sposobem szybkiego i lekkiego zarobkowania, ale zawodem, który z wyjątkiem powiększonej stosunkowo szansy straty i zysku wymaga jak inne zawody kapitału, pracy ze znajomością rzeczy połączonej i czasu czyli wytrwałości.

Za przykład takiej wytrwałej pracy a uwieńczonej pomyślnym skutkiem pozwalamy sobie przytoczyć jednego z pierwszych przemysłowców naftowych w Galicyi, p. Ignacego Łukasiewicza w Chorkówce. Ten to zacny obywatel niejeden rok życia swego poświęcił ciężkiej pracy, zanim się dobił stanowiska, jakim się dzisiaj cieszy; w początkach odbywając podwójną służbę, uczył sam siebie i swych robotników. Z książką w ręku siadywał nad studniami w Bóbrce i pouczał wiertaczy i nasuwał im myśli i zachęcał do wytrwałości; sprowadzał ludzi fachowych, od których przyswajał sobie wiadomości, aby je dalej rozpowszechniać. To też z kopalni w Bóbrce wyszedł zastęp górników, którzy roznieśli po całym kraju w ropę obfitym zasadnicze wiadomości niezbędne do eksploatacyi nafty. Nietylko kopalnictwo i wiertnictwo podniósł pan Łukasiewicz u nas w kraju, ale również i rafinowanie surowca. Zakład rafinowania ropy w Chorkówce jest obecnie pierwszym w kraju. Jeżeli znajdzie się człowiek, któryby nie cieszył się z dobrego powodzenia zakładów górniczych w Bóbrce i rafineryi w Chorkówce, to chyba taki, co sam radby małym kapitalikiem w krótkim czasie bez trosk i kłopotów dobić się dobrobytu. Kto zna cały przebieg powstania owych zakładów, ten przyznać musi, że każdy dobry obywatel takim i tym podobnym zabiegom wszelkich pomyślności życzy. Kilku jeszcze innych przedsiębiorców podobnych możnaby nadmienić; ograniczamy się tu tylko na wzmiance o właścicielu kopalni w Ropicy Ruskiej, który od lat 12tu sumiennie pełni obowiązek względem siebie i kraju podnosząc przemysł krajowy, p. Józefie Znamierowskim w Męcinie, który skrzętną a mozolną pracą, p. J. Biechońskim tamże, p. Fedorowiczu, który również rozsądną jak zabiegliwą pracą około kopalni w Siarach jak rafineryi w Ropie, p. W. Stokerze, który przemysłem swoim i pracą, wszyscy przyczynili się do sprowadzenia przemysłu naszego powoli na tor mu właściwy i pożądany. Wiele jeszcze innych firm zasłużonych egzystuje w tym zawodzie, których na razie wspomnieć sobie niemogę — ba, nawet i płeć piękna zainteresowała się naszą naftą i wcale nie poślednie zajmuje miejsce między przemysłowcami.

Tak po krachu jak i przedtem różne przyczyny składały się na to, aby przemysł nasz na chwiejnej podstawie, bo na gorączkowej żądzy szybkiego zbogacenia się (mówiąc w ogólności) ugruntowany przygnębić.

Za **pierwszą** przyczynę uważam **nieumiejętny sposób eksploatowania** niszczący pojedynczych małych przedsiębiorców, a większych o straty przyprawiający. Jak już wspomnieliśmy od czasu do czasu z powodu znalezienia w jakiej okolicy pasma gór ropadajnych znaczniejszej ilości nafty hurmem rzucały się tłumy z nieograniczonym na pozór zapałem i rozrywali posiadłości ziemi okoliczne między siebie.

Zgubne skutki takiego bezmyślnego popłochu okazały się po niejakim czasie. Grunta podrożały i dochodziły do niesłychanych cen (wszak płacono już za morg gruntu wartości rzeczywistej 100 złr. do 2000 złr. oprócz ustępstw w procentach od dochodu brutto, które do 40% dochodziły!); kto zatem zechciał zaryzykować pewną sumę na polepszenie bytu swego i przemysłu krajowego, był zmuszony opłacić się grubym groszem właścicielowi gruntu kopalnianego, którego to właściciela całą zasługą było, iż potrafił wyżyłować sposobną okazyę, co tem lepiej mógł, skoro widział ludzi bez rachuby i znajomości fachowej. Znaną niestety jest rzeczą, jaki skutek przynosiły sumy płacone naszym wieśniakom za ich grunta, zwyczajnie jak pieniądze nabyte bez trudu nie przyniosły one lepszego pożytku dla kraju, jak chyba za pośrednictwem gorzelń i propinatorów. Nabywcy gruntów ropodajnych ścieśnieni na małej przestrzeni, o miedzę od siebie oddaleni, starali się gorliwie, aby sobie wzajemnie uprzykrzyć swój los. Tysiące zachodziło sprzeczek, urojona częstokroć obawa o swoją posiadłość wzrastała co chwila, tak iż gdy sąsiad na granicy swego szmatu ziemi kopać poczynał studnię, natychmiast pierwszy naprzeciw tamtej nieraz o dwa sążnie oddalonej kopać nakazywał. Takie zabawne, ale do grosza wyniszczające produktywną pracę wypadki można na setki policzyć w naszych kopalniach.

Małe obszary owych tak zwanych kopalni nie dozwalają na kopanie większej ilości studni jak tego rodzaj terenu wymaga; ilość ta jak na teraz nie da się inaczej zbadać, jak tylko za pomocą doświadczeń praktycznych, biorąc za podstawę odległość jednej studni od drugiej. Mały nasz przedsiębiorca nie dość iż zmuszony przez sąsiadów bronić swych granic, za pomocą obsaczania swych granic studniami, jeżeli temu obowiązkowi podołał, wrazie dokopania się w jednej studni rezultatu, jeszcze sam przeciw sobie jak największy występował nieprzyjaciel kopiąc jak najbliżej ropodajnej, nową studnię. Nagromadziło się zatem na małym płatku ziemi, gdzie podług wszelkich zasad prawdopodobieństwa 50 studzien wystarczyć powinno do wyssania z podziemia skarbów ukrytych, 150 studzien i więcej... Aż rząd uznając naglącą potrzebę zapobieżenia podobnym zachętkom dobrowolnego niszczenia mienia, wdał się w to w roku 1874 o ile mi wiadomo na przedstawienie szanownego starosty gorlickiego i nakazał: że studnie w kopalniach nafty mają być w pewnem oddaleniu od siebie kopane, które nie powinno mniej wynosić jak 10 sążni. Rozporządzenie to bardzo pożyteczne dla właścicieli kopalni, bo służyło również dla bezpieczeństwa górników jak i właścicieli studzien, starali się właściciele o ile się da obejść: mierzono odległość na stopy, sumiennie przestrzegając aby odległość nie była broń Boże nieco większą, raczej ujmując na mierze, aby tylko jak najwięcej studni pomieścić, w obłędzie swoim sądząc, iż nie obszar kopalni ale **ilość studzien** na małym nabita obszarze stanowi wartość kopalni. W rzeczywistości zaś, jak to z niejednego doświadczenia poznałem, taka bezmyślna praktyka niszczy dobrobyt kopalni, albowiem za pomocą studzien o 20 lub 30 sążni od siebie oddalonych można wyczerpać ropę z przestrzeni podziemia w **różnej jednak głębokości** podług upadu warstw ropodajnych oszczędzając sobie podwójne lub potrójne koszta. — Księga natury otwarta, nie każdy jednak w niej czytać zechce, nie każdy umie!

Sposób kopania a zwłaszcza **wiercenia** jest na zwykłym u nas mniemaniu oparty, że co **tańsze jest i lepsze.** Muszę jednak przypomnieć znaną już od lat 40 we Francyi*) a później nieco w Niemczech**) zasadę, która nakazuje zwłaszcza przy wierceniu z największą obchodzić się przezornością, sumiennością, że tak powiem, chcąc się ochronić od zgubnych częstokroć następstw a co najmniej od podwójnych w przebiegu pracy objawiających się kosztów. Kopanie studzien jest przedwstępną robotą do wiercenia, odbywać się to winno z przezornością o bezpieczeństwo górników, a tem samem o trwałość roboty. Po ukończeniu studni, t. j. wrazie gdy kopanie z powodu silnego przypływu wody lub gazów byłoby za nadto niebezpieczne lub za nadto uciążliwe, czyli kosztowne, rozpoczyna się wiercenie. Wiercenie jestto po prostu tworzenie otworu w ziemi na dnie studni lub szybu za pomocą świdra (dłuta). Otwór świdrowy po niejakim czasie według stałości pokładów przebitych poczyna się zasypywać i w takim razie należy go podług zasad techniki wiertniczej zarurować trwałemi rurami z blachy żelaznej. Swider musi być po każdem takiem zarurowaniu zmniejszony, a ponieważ największy otwr świdrowy wynosi 600 milimetrów, przeto po kilkunastorazowem zmniejszeniu świdra ostatecznie rozmiar zmaleje do tego stopnia iż dalsze wiercenie staje się nie możebne. Jeżeli taki wypadek nastąpi przed znalezieniem warstw ropodajnych, cała uciążliwa praca na nic się nie zdała. Należy zatem jak **największym** świdrem wiercenie rozpoczynać, **chociaż takowe znacznie droższe** aniżeli mniejszem otworem rozpoczęte.

(*Dok. nast.*)

*) *Flachat, Entreprise de sondages 1830 fl. 34 „Il est aujourd'hui certain pour nous que, si, dans des localités faciles et à des petites profondeurs, il est possible d'obtenir des succès avec des équipages incomplets et des ouvriers sans expérience, c'est aussi avec ces moyens imparfaits que l'on se livre à tant de tentatives infructueuses, d'une depense quelquefois enorme et qui discréditera un art dont les applications peuvent avoir des résultats si importants pour la richesse publique, si elles sont faites avec prudence, et surtout avec conscience*". Podobnież wyrażają się: Garnier i Degousée et Laurente w swych dziełach o wiertnictwie.

**) *Bruckmann, Artesische Brunnen. 1833 str. 196. „Bei Anlegung eines jeden Bohrbrunnens mus man sich mit Geduld waffnen, muthig ausdauern nicht zu übereilen suchen, was nur mit Umsicht betrieben werden soll*" ect. toż samo dokładniej w dziełach Gambichlera, Blumego, Meyera, Biera, Lottnera.

spokojniej mogły przyjąć wiadomości o pewnych nieuniknionych dyslokacyach i przygotowaniach wojskowych, jako wstępie do interwencyi. Z początku akcya austryacka będzie miała tylko cechę obserwacyjną, z jednej strony cechę nacisku na neutralność Serbii, z drugiej strony nacisku na Turcyę, aby nie zniszczyła Czarnogóry. Już nieraz napomknęliśmy o znaczeniu klęsk czarnogórskich ze względu na cele stronnictwa, które domaga się okupacyi. Klęski czarnogórskie mogłyby zresztą wzniecić niemałą agitacyę w Dalmacyi. Jednakowoż zapewnić was mogę, że dotąd ani Czarnogóra, ani Rosya nie prosiły Austryi o interwencyę przeciw Turcyi, jak o tem mylnie doniosły dzienniki. Wszelako — jak słychać — oczekują tutaj, iż książę Mikołaj, jeźli nieszczęście wojenne nadal ścigać będzie Czarnogórę, poprosi dwór wiedeński o pośrednictwo.

Namiestnik mianował koncepistów Namiestnictwa: Józefa Arvaya, Dra Zenona Korotkiewicza, Juliana Szumlańskiego, Gustawa Mauthnera i Tadeusza Szawłowskiego, komisarzami powiatowymi; zaś praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Mirosława Szeligowskiego, Bronisława Wajdowicza, Dra Zygmunta Lenczewskiego, Seweryna Chrząszczewskiego i Dra Piotra Dobrzańskiego, koncepistami Namiestnictwa.

Najwyższem postanowieniem z 16 maja b. r. posada pocztmistrza w Podhajcach nadaną została kapitanowi Alfredowi Zoffalowi, a posada pocztmistrza w Białej pensyonowanemu kapitanowi Józefowi Fangorowi.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficyałów pocztowych Augusta Haydera z Tarnopola i Franciszka Skowrońskiego z Podwołoczysk do Lwowa, asystentów pocztowych Augusta Fritzego z Bochni do Tarnowa, Leona Mięsowicza z Tarnowa do Przemyśla i Józefa Fritzego ze Złoczowa do Tarnopola, nareszcie praktykanta pocztowego Józefa Czałczyńskiego ze Stanisławowa do Lwowa.

Sąd wyższy lwowski mianował bezpłatnym auskultantem, praktykanta sądowego Izydora Trochimowicza.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Izydora Czopanowskiego rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filialną w Tarnawie, nauczyciela Karola Chlebowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Płokach, nauczyciela Stanisława Krokowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrzechowie, nauczyciela Aleksandra Paklikowskiego nauczycielem szkoły etatowej w Medyce, nauczyciela Józefa Marka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sidzinie, nauczyciela Jana Bielikowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Samborze, i nauczyciela Joachima Dudara rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Poździaczu.

Wiedeń 21 czerwca. Rozprawy nad projektem ugodowym w podkomitetach wydziału 45iu szybkim postępują krokiem. Podkomitet do statutu bankowego zakończył swe obrady na posiedzeniu wczorajszem. Następnie podkomitet ten zajmować się będzie statutem oddziału hypotecznego nowego Towarzystwa bankowego.

— Wydział ekonomiczny obradował pod przewodnictwem Dra Herbsta nad projektem rządowym, tyczącym się przedłużenia traktatu handlowego i żeglugowego z Włochami od d. 23 kwietnia 1867 r. do 31 grudnia 1877 r. Projekt rządowy został po krótkich rozprawach jednogłośnie przez wydział przyjęty, sprawozdawcą wybrany bar. Kübeck.

— W sprawozdaniu komisyi edukacyjnej Izby deputowanych Rady Państwa, znajduje się także wzmianka o rezolucyi dep. Kowalskiego i petycyi wniesionej przez dep. Janowskiego o założenie kilkoklasowej szkoły ludowej we Lwowie, z ruskim językiem wykładowym. Według sprawozdania tego znajduje się we Lwowie 24 publicznych szkół ludowych, z tych 16 z polskim językiem wykładowym, a 5 z niemieckim, nie ma jednak ani jednej, gdzieby wykładano po rusku, pomimo tego, że we Lwowie jest około 12,000 Rusinów i w roku 1875 było 544 dzieci ruskich, uczęszczających do szkół polskich i niemieckich. Komisya wnosi więc następującą rezolucyę: 1) Wzywa się rząd usilnie, aby postarał się o zaprowadzenie ruskiego języka wykładowego przy jakiej kilkoklasowej publicznej szkole ludowej we Lwowie. 2) Pozostawia się rządowi do zbadania, czy nie należałoby przy gimnazyum ruskiem we Lwowie założyć klasę przygotowawczą, a przy szkole ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem także klasę równoległą z ruskim językiem wykładowym.

— *Bud. Corr.* donosi, że d. 19 b. m. prezes ministrów węgierskich Tisza, miał dłuższe posłuchanie u NPana, a następnie konferował z kilku ministrami przedlitawskimi.

— Interpelacya Ernesta Symonyego w sejmie węgierskim po dłuższych „zważywszy,“ w których interpelant wyłuszcza postanowienia paryskiego traktatu i osobnej konwencyi z 15 kwietnia 1856 dotyczącej stosunku Rumunii do Porty, wyraża w konkluzyi następujące pytania:

1) Czy rząd uznaje jeszcze paryski traktat jako nienaruszony, a integralność Turcyi, jako niezagrożoną nawet po oddzieleniu się Rosyi od innych mocarstw traktatowych, rozpoczęciu przez nią przeciw Turcyi wojny i jej już dwumiesięcznem trwaniu, po obsadzeniu Rumunii na wielkie rozmiary wojskami rosyjskiemi, które ją sobie obrały za podstawę operacyj wojennych, wreszcie po ogłoszeniu niepodległości połączonych Księstw naddunajskich?

2) Czy wspólne ministeryum spraw zagranicznych za porozumieniem z ministerstwem węgierskim uznaje zawsze za obowiązujący osobny traktat z 15 kwietnia 1856 r.?

3) Jeśli tak, czy nastąpiło za porozumieniem z dwoma innemi mocarstwami traktatowemi i z Portą jakieś postanowienie, a mianowicie jakie, co do zachowania tegoż traktatu, zwłaszcza zaś zapewnienia jego celu to jest niepodległości i terytoryalnej nietykalności Turcyi?

4) Jeśli dotąd w tym kierunku żadnych nieprzedsięwzięto kroków, czy nieuważa rząd, że chwila nadeszła, aby wezwać dwa inne mocarstwa traktatowe Francyę i Anglię dla zabezpieczenia celu w tym traktacie wskazanego i powzięcia za porozumieniem z Portą odpowiednich środków.

Rosya.

Znany już czytelnikom naszym „list emigrantów polskich“ do profesora Gradowskiego, ogłoszony w *St. Piet. Wiedomostiach*, wywołał w innych dziennikach rosyjskich bardzo żywą i namiętną, a przedewszystkiem tendencyjną polemikę, z powodu zwrotu ku „pojednaniu i zgodzie z Polakami,“ którego rzecznikiem jest p. Gradowski, a który znajduje pewnego rodzaju poparcie we wspomnionym dzienniku półurzędowym petersburskim, gdy ten nie odmówił w swych łamach miejsca dla listu, dotykającego w sposób dość śmiały wielu drażliwych dla Rosyi kwestyj. Ta właśnie śmiałość, tudzież pewien ton wyższości, z którym „list emigrantów“ gorzkie Rosyanom wypowiada prawdy, nie podobał się ogółowi Rosyan, przywykłemu, starym zwyczajem, skłaniać głowę przed siłą, chociażby najpotworniejsze popierającą bezprawia, pysznić się w obec uciśnionych i nie znosić od nich nawet głosu skargi, cóż dopiero słów prawdy, dotkliwych tem bardziej, im z większą wypowiedzianych godnością. To też nie dziw, że organa prasy rosyjskiej tak zwanej „mniejszej,“ acz mieniące się być tłomaczami opinii rozmaitych stronnictw, oburzają się zgodnie „przeciw zuchwalstwu emigrantów polskich, ośmielających się występować z naukami dla Rosyi“ i że jednogłośnie, przy tej sposobności wielkim przeciw Polakom zapłonęły gniewem, uciekając się znowu do zarzutów i argumentów dawnych; solidarność bowiem „opinii publicznej“ rosyjskiej w sprawie gnębienia i prześladowania Polaków znaną jest oddawna!.

Postanowiliśmy zaznajomić publiczność naszą ze wszystkiem, co się dziś pojawia w dziennikach rosyjskich w kwestyi, którą teraz znowu zaczynają w Rosyi nazywać publicznie „kwestyą polską,“ chociaż przez długi czas zachowywano o niej milczenie, a nawet twierdzono przy każdej sposobności, że „kwestyi polskiej już nie ma.“ To też odpowiedź jednego z dzienników (*Nowoje Wremia*) na list emigrantów polskich, zasługuje, jak mniemamy, na przytoczenie, chociaby dla tego, że jest nacechowaną gniewem niezmiernym przeciw Polakom i namiętną stronnością poglądów na ich sprawę, pomimo, że podaje ją dziennik, który uchodził dotąd za bardzo umiarkowany, a nawet prowadził w rzeczach mniejszej wagi rodzaj wojny z Katkowem *e tutti quanti*.

„Oto mamy przed sobą dokument ciekawy“ — mówi o liście wspomnionym *Nowoje Wremia* — „obrachowany po prostu na przewrót, jaki się ma niby odbyć w życiu wewnętrznem Rosyi po wojnie, a z powodu podniesienia kwestyi wszechsłowiańskiej. Dokument ten, chociaż na pozór wyrzeka się polityki, jest jednak przejęty na wskróś jaskrawym charakterem politycznym, boć polityka wewnętrzna, traktująca o tym lub owym kierunku w życiu społecznem, o tych lub owych swobodach, obowiązkach i prawach, jest w pewnych razach bodaj ważniejszą od polityki zewnętrznej.“

Tak zapatrując się na „list emigrantów,“ dziennik rzeczony powiada o nim następnie, że „ma on na celu niby pojednanie Polaków z Rosyą.“ Nazywa to „celem chwalebnym“ i oświadcza, że „chwila po temu wybrana trafnie...“ „Lecz środki?“ — zapytuje natychmiast — „Jakież to środki obrali szanowni emigranci dla owego pojednania z nami?..“

„Wczytując się uważnie w treść ich listu, mimowolnie budzi się wątpliwość: czy nie mistyfikacya to czasem? Panowie emigranci oświadczają w nim wprawdzie, że chcą być szczerymi, że „zdolni nietylko nauczyć się czegoś, lecz także i o czemś zapomnieć,“ że pragną przerwać milczenie ponure, oddzielające Polaków od Rosyan, że „nie zamierzają wdawać się w żadne gry polityczne,“ że „Polacy gotowi są stanąć na tym gruncie słowiańskim, na którym walczy dziś Rosya,“ obstając za prawami swej narodowości tylko itd., lecz ton całego listu nie pozostawia żadnej wątpliwości, iż autorowie jego zanadto wysokie mają o sobie pojęcie... Niepodobna doszukać się w tym dokumencie choćby jednego słówka, któreby dowodziło, że to równy mówi do równego, brat do brata, człowiek dojrzały do równie dojrzałego człowieka — przeciwnie — brzmi w nim ton protekcyjnie-łaskawy ton wyższości jakiejś: panowie Polacy raczą nam wskazywać nasze wady liczne, mówią, żeśmy leniwi, że przejmujemy wszystko od Niemców, żeśmy „zawsze gotowi burzyć, co jest czynnością łatwą, a wcale nie bohaterską...“ itd.; każą nam dalej być sobie niezmiernie wdzięcznymi za to, że chcą nas poprawiać w naszych wadach, że pragną ratować u nas, co się da jeszcze, ratować „nasz ustrój społeczny, któremu grozi niebezpieczeństwo, w skutek rozwoju u nas doktryn, przejmujących dreszczem miłośników postępu prawidłowego...“ Od tych to wszystkich nieszczęść chcą nas łaskawie zbawić panowie Polacy, przewidując, że w krótce „ich konserwatyzm będzie bardzo u nas pożądanym i upewniając, że „czas rewolucyjnych mrzonek minął już dla nich niepowrotnie.“

„Lecz jeżeli ten czas minął — mówi dalej *Nowoje Wremia* — to dla czegóż wraz z nim nie przeszedł czas pychy i zarozumiałości polskiej, które przeciwnie zdaje się, wzrosły jeszcze? Bo naprzykład zapytują nas panowie emigranci: czy też my jesteśmy zdolni zrozumieć całą doniosłość tego przewrotu, jaki się odbył w nastroju polskich umysłów i czy potrafimy skorzystać zeń godziwie? Na wypadek takiej niezdolności i niepojętności naszej, przestrzegają nas w końcu, że „czasy się zmieniają“, że „*tout arrive*“, że „polityka lada dzień może pchnąć na nowe tory losy Europy“. („Cóż to? — dodaje szyderczo dziennik rzeczony — czy siądzie na tronie Francyi Napoleon IV i na niego już liczycie?“) i że „chociaż przeciwni są wszelkim knowaniom przebiegłości niemieckiej, lecz za uniesienia chwili ręczyć nie mogą“.

„Dzięki Bogu!.. choć do tego się przyznali wreszcie, że za swe uniesienia ręczyć nie mogą!.. Ale za to zbawić nas mogą od wszelkich klęsk i nieszczęść... Co to za nieoceniona bratnia gotowość!.. Postąpmyż i my po bratersku i wypowiedzmy szczerą prawdę panom Polakom!..“

Posłuchajmyż teraz tych słów „szczerej prawdy“, wypowiedzianych „po bratersku“. Oto jak brzmią one:

„Większej zarozumiałości i buty szlacheckiej nad tą, jaka się mieści w liście panów emigrantów, nie spotkaliśmy nigdy, chociaż ton tego dokumentu ciekawego wcale dla nas nie nowy. Jest to język czasów drugiego cesarstwa francuskiego, czyli — co na jedno wyjdzie — język jezuitów i oligarchów polskich. Jeszcze w r. 1870 panowie Polacy spostrzegli, że sprawa ich złą jest, że na odegranie jakiejś roli politycznej niema już co rachować, że ze wzrostem ruchu słowiańskiego, z początkiem nowego życia na półwyspie Bałkańskim, szlachetczyzna polska może pozostać zapomnianą nietylko przez społeczeństwo rosyjskie (bo to dawno zapomniało o niej) lecz nawet przez sam właściwy naród polski, t. j. przez polskiego mieszczanina i chłopa polskiego, który dopiero z rąk rosyjskich otrzymał ziemię na własność i pod rządem rosyjskim zdołał podnieść głowę z jarzma szlacheckiego i uczuć, że oprócz panów są jeszcze ludzie na świecie.

Nie chcemy tu wspominać o politycznej przeszłości tych panów, którzy się narzucają dziś na zbawców naszych... Wszak oni upewniają, że zerwali z polityką i chcą pojednać się z nami... Bardzo to dobrze, niech się jednają, gotowi jesteśmy nawet radować się z pomnożenia ludzi pragnących zbratać się z nami na gruncie słowiańskim... Ale...

Ale w jezuicko-pochlebnych i arystokratycznie protekcyonalnych słowach listu panów emigrantów czuć się daje jeszcze coś innego, co także jest nam trochę znanem.. Ci ludzie przeżyci, zapomnieni, wyznający zasady przedpotopowe, wyrzekają się wprawdzie roli politycznej, do której i tak utracili prawa wszelkie, dzięki zapoznaniu ducha czasu i jego wymagań, ci ludzie ośmielają się myśleć i twierdzić, że mogą nas zasłonić przed jakiemiś niebezpieczeństwami, wymyślonemi przez siebie, ofiarują się ratować nasz ustrój społeczny, straszą nas jakiemiś przewrotami społecznemi, od których mają nas zbawić!.. Czyliż to nie jest mistyfikacya, doprawdy?.. Wszakże to język ministerstwa Broglie, które stwarza gabinet walki, porządku moralnego i idzie zbawiać Turcyę od mniemanych niebezpieczeństw!..

„Za cóż to nareszcie mają społeczeństwo rosyjskie ci panowie emigranci, te żywe trupy, noszący się wiecznie ze swym zastarzałym programem, niepotrzebnym nietylko nam, lecz nawet wstrętnym narodom, które dojrzewały na zasadach mniej słusznych i prawidłowych, niż te, które są podwalinami życia i rozwoju narodu rosyjskiego? Czy może oni pragną stworzyć z naszego społeczeństwa pod firmą państwa rosyjskiego, lub nawet związku słowiańskiego, nową szlachecką Polskę ze wszystkiemi jej zaletami pięknemi? Czyliż zapomnieli oni, że byłoby to przeciwnem nie tylko charakterowi i składowi społecznemu Rosyan, ale nawet stanęłoby w sprzeczności z teraźniejszym bytem ekonomicznym prawdziwego narodu polskiego, t. j. klas niższych polskich, które wcale nie pragną dostać się znów w ręce „panów-szlachty“... A ten naród polski — to przecież miliony!.. Jakichże więc usług społecznych lub ekonomicznych może spodziewać się Rosya, lub nawet teraźniejsza Polska od szlacheczyzny i starej oligarchii polskiej? „Żadnych i nigdy, — pokąd ci panowie nie zaczną uważać siebie za prostych śmiertelników. Grożą nam zmiennością czasów i polityki... Społeczeństwo rosyjskie nie lęka się tego zgoła!.. Gdyby panowie emigranci szczerze życzyli sobie wejść w skład przyszłej rodziny słowiańskiej, to niechby weszli do niej z zasadą równości w ustach i sercu, bez niepotrzebnych pretensyj, przechwałek i mentorstwa, — niechby spoili się z nami węzłem wspólnej walki przeciw gnębicielom Słowian na Bałkanie, nie zaś oświadczeniami gotowości do walki.., z wiatrami, w której jeszcze zastrzegają sobie z góry jakieś nieproszone przodownictwo... Żadne a żadne interesa nie mogą połączyć społeczeństwa rosyjskiego z tymi panami, którzy raczą przewidywać, że ich konserwatyzm będzie dla Rosyi pożądanym, z tą polską oligarchią, którą umiemy odróżnić od narodowości polskiej. Czy pojednają się oni z nami, czy nie? — nam wszystko jedno. Ich duch konserwatywny — niepotrzebny nam również. Na konserwatyzmie słusznym, jaki nam jest potrzebny, narodowi rosyjskiemu nie zbywało nigdy. Konserwatyzmu zaś przeżytego, arystokrato-jezuickiego nigdy, Bogu chwała, potrzebować nie będziem!“

Zamyka zaś dziennik rzeczony powyższą swą wycieczkę przeciw „polskiej szlacheczyźnie“ następującemi słowy, które świadczą, że pomimo niechęci i złości lekceważyć sobie sprawy polskiej obecnie nie można:

„Narodowi polskiemu my życzymy szczerze tyle pomyślności, ile jej życzymy sobie samym. Mamy też wiarę, że dla tego narodu, posiadającego wiele zalet i świetnie uposażonego od natury, świta przyszłość wielka i pomyślna, taż sama, która świta dla nas. Pragniemy serdecznie, aby lżejszem się stało corychlej ciążące mu brzemię, jako wynik niedawnej a smutnej przeszłości... każdy szczery głos Polaka, przemawiający do nas w duchu pojednania, powitamy z gorącem współczuciem, — lecz pomimo to dziwimy się, że *St. Pet. Wiedomosti* upatrują w liście emigrantów „objaw szczerego braterstwa“, gdy ton jego tylko ujmę naszej godności przynosi... Dziękujemy, panowie szlachta: opiekunów i mentorów nam nie potrzeba!“..

W taki sposób dziennik rosyjski, i to poczytywany za organ umiarkowanych, odzywa się o liście „emigrantów polskich“. Jak widzimy — nie na żyzną glebę pada dotąd ziarno „pojednania“, rzucone ręką p. Gradowskiego. Zamiast bowiem wydać źdźbło dobrych chęci w kierunku wskazywanym przez wyższe i niezaślepione krwawym fanatyzmem umysły, wyradza trujący chwast zawziętość i starej znanej nam dobrze z swych skutków, to przez inkryminacye, fałsze i potwarze podburzającej przeciw Polakom tak zwaną „opinię“ a z nią i rząd zawsze chętny do nowych coraz prześladowań. Tak nam przynajmniej ta rzecz przedstawia się teraz. Z ostateczną wszakże w tej mierze sądem wstrzymujemy się do dalszej polemiki dzienników rosyjskich, a mianowicie do pojawienia się zapowiedzianej nowej odezwy profesora Gradowskiego. — Nie możemy przecież pominąć, iż przestarzałą już jest dążność rozłączenia szlachty od narodu polskiego, i że do niczego doprowadzić nie może. W złości *Nowoje Wremia* przebija widocznie obawa, że rzeczywiście żywioł polski stać się może podporą i przystanią dla zasad konserwatywnych.

Teatr wojny.

Z Czarnogórskiego pola walki nadeszły niepomyślne dla wojsk ks. Mikołaja wiadomości. Turcy weszli kilku kolumnami do Czarnogóry i zajęli ważne pod względem strategicznym wzgórza pod Ostrogiem, o trzy dni drogi od głównej kwatery księcia. Wskutek tego ks. Mikołaj przeniósł się z swym sztabem do Orenidol na drodze ku Cytynii. Dotąd jednak nie nadeszła z Konstantynopola urzędowa depesza Sulejmana baszy o tem zwycięstwie, nie ma więc ona jeszcze tak wielkiego znaczenia, jakie mu przypisują niektóre dzienniki wiedeńskie, zapowiadające bliski koniec Czarnogórze i zajęcie całego kraju przez Turków. Na terenie tak górzystym, jakim jest właśnie czarnogórski, niejedno świetne zwycięstwo może być zniweczone przejściem przez wąwóz lub przesmyk górski, gdzie żołnierz czarnogórski, przywykły do spinania się po górach i tajnych zasadzek, jest panem położenia. Godnem uwagi jest to tylko, że w r. 1862 Czarnogórcy przywiązywali wielką wagę do Ostroga i bronili go do upadłego, tak że w ciągu ostatniej wojny fort ten nie dostał się ani razu do rąk nieprzyjacielskich. Widocznie więc musi on mieć ważne strategiczne znaczenie.

Za to wiadomości o ruchach powstańców bośniackich brzmią niezbyt korzystnie dla Turków. Korespondent *Polit. Corr.* pisze w tej mierze z Serajewa z dnia 10 czerwca: „Wiadomości z dobrego pochodzące źródła donoszą o kilku znacznych potyczkach, które jednak nie wypadły na korzyść Turków. Regularne wojsko tureckie wyruszyło w znacznej części do korpusu Sulejmana baszy w Hercegowinie, a oddział, stojący w Bośni, składa się po większej części z *mustehafizów*. Większa część potyczek zaszła na drodze między Jajaczem i Kupresem. Powstańcy liczyli 1800 ludzi, pod dowództwem Piotra Kreza i Dżordża Draganicza, podczas gdy równą prawie liczbą Turków dowodzili bejowie Filipowicz i Achmed Borkeracz. Dwa oddziały powstańców wyruszyły dnia 4 czerwca z Tiszkowac i przybyły dnia 6go rano do Plewa, niedaleko Jajacz. Po kilkogodzinnem wypoczynku powstańcy uderzyli w kierunku wschodnim i zachodnim równocześnie na Plewę. Turcy uszykowali się w przeciągu kwadransa pod Plewą pod dowództwem beja Pilipowicza. Walka rozpoczęła się o godz. 10 rano i trwała do 2ej po południu. Żołnierz turecki walczył zacięcie i zwycięstwo stanęłoby po stronie Turków, gdyby nie śmierć dowódcy, którego celna kula powstańcza odrazu na miejscu położyła. W wojsku tureckiem powstał popłoch i zamieszanie, żołnierze uciekli częścią do Kupresu częścią do Jajaczu. Na placu bitwy pozostało prócz Pilipowicza 50 Turków i 24 niewolnika. Powstańcy, którzy mieli 40 rannych i zabitych napadli dnia 8 czerwca na pięć okolicznych wiosek i zmusili ludność turecką do ucieczki. Aż do Jajacza wszystkie pozycye zajęte zostały przez powstańców, którzy użyją ich zapewne za punkt wyjścia do dalszych wycieczek.

Podczas gdy Despotowicz stoi z główną siłą powstańczą pod Wakup, przygotowując się do obszerniejszego planu, Ceta i Simo Dawidowicz odznaczają się w innych stronach. Dawidowicz napadł dnia 4 czerwca z oddziałem swoim, liczącym 600 ludzi, na dobrze oszańcowane miejsce Rodacza pod Krainą i stoczył z Turkami broniącemi tej pozycyi bitwę. Obie strony poniosły znaczne straty, jednak powstańcy w końcu zwyciężyli, zdobywszy Radaczę.

Z nad Dunaju niema żadnych wiadomości. Dzienniki przepełnione są tylko kombinacyami strategicznemi o przejściu Dunaju przez Rosyan. Korespondent belgradzki *Augsburg allg. Ztg* podaje w tym względzie ciekawe szczegóły; doradza on przejście wojska rosyjskiego pod Kladową i przemarsz przez dolinę Timoku. „W ten sposób — powiada korespondent — Rosyanie mieliby podwójną korzyść: najprzód przejście Dunaju odbyłoby się bardzo szybko i bez wielkich ofiar, gdyż pod Kladową Dunaj ma skaliste i silne brzegi, tak że łatwo i bez nie bezpieczeństwa można tam mosty rzucić; po drugie zajęliby Rosyanie w ten sposób tył ważnej i silnej twierdzy Widdynia, którąby Rumuni mogli znowu z Kalafatu bombardować. Także przejście przez Bałkan byłoby dla prawego skrzydła rosyjskiego nierównie łatwiejszem; kiedy bowiem przesmyki bałkańskie od Dunaju ku Szumli, Tirnowu, Zofii i Plewnej są znakomicie ufortyfikowane, z tej strony zostaną one zupełnie wolne. Gdyby bowiem Rosyanie przeszli Dunaj pod Kladową i zajęli tył Widdyniowi lub oblegali go tylko, to droga przez terytoryum serbskie przez Zajczar, Knjazewacz, Trezibabę i Pandiralo byłaby otwartą. Fortyfikacye Babina Glawy i Budimdelu, jedynie tylko mogłyby zamykać Rosyanom drogę do Zofii. Jednak obie te twierdze nie dadzą się co do siły i fortyfikacyi porównać z twierdzami naddunajskiemi. Turcy mogą co najwięcej wysłać do Babina Glawy 6000 żołnierzy. Jeśli Rosyanom udałoby się tędy przedrzeć, to w takim razie począwszy od Zofii mają najdoskonalszą drogę, prze przeprowadzoną przez Midata baszę w głąb kraju. W tem właśnie leży rdzeń podróży naszego księcia; gdyż tylko przez Serbię mogą Rosyanie łatwo i szybko działać. Oba te warunki są dla każdej armii tak ważne, że nie wahanoby się okupić je za każdą cenę. Zapłata jednak Rosyi nie byłaby zbyt drogą, idzie tylko o rokowania z Serbią. Interesa Austryi nie byłyby w ten sposób narażone, gdyż Morawa zostałaby uznaną za pas neutralny względem Austryi, a wszystkie te działania ograniczyłyby się na prawym brzegu Morawy, daleko od rzeki“.

Ostrog 20 czerwca, 1 godz. po poł. (*Polit. Corr.*) Wojska czarnogórskie ustępując naciskowi tureckiemu, opuściły przesmyk Doga i zajęły stanowisko pod Dybeli-Grin i Ostrogiem, oczekując tam napadu tureckiego. Pięciu baszów z 40 batalionami i 20 działami, prowadząc za sobą 5.000 koni i żywność, uderzyło w niedzielę na Czarnogórców. Walka trwała aż do tej chwili dzień i noc bez przerwy. Turcy nie zdobyli dotąd ani jednej piędzi ziemi. Jeśli przewadze ich uda się wyprzeć Czarnogórców z ich dotychczasowych stanowisk, to zwycięstwo to drogo będzie okupionem, gdyż w ostatnich trzech dniach Turcy ponieśli ogromne straty. Czarnogórcy walczą dalej z niesłychanym zapałem.

Konstantynopol 21 czerwca. Potwierdza się, że Suleiman basza przeszedł przesmyki Ostroga. Jak zapewniają, Ali-Saib i Suleiman basza wyruszyli do Czarnogóry. Dalej zapewniają, że Rosyanie zostali pobici pod Wan i ścigani aż do Bajazytu, gdzie załoga rosyjska miała się jakoby poddać.

Tyflis 20 czerwca. Prócz codziennie się powtarzającego rekognoskowania i bombardowania fortów Karadag-Arab i Muchlis-Tabia na północ i Techmas i Tich-Tepessi na zachód od Karsu donoszą z Toprakale o posuwaniu się kolumny jen. Tergusakowa, który stanął już pod Karawidżi o trzy mile na zachód od Toprakale. Z Karsu donoszą, że załoga tej twierdzy wynosi 15,000 ludzi i że jest zaopatrzoną tylko do połowy lipca. Ardahan, Bajazyt i Kagusman są już zdolne do obrony. Ludność zachowuje się się spokojnie. Czernajew otrzymał drugą brygadę dagestańską, którą dowodził dotąd ks. Czelokajew pod Karsem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 czerwca. W Akademii umiejętności odbyło się d. 20go b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno - przyrodniczego pod przewodnictwem prof. Dra Piotrowskiego. Sekretarz Wydziału prof. Dr Kuczyński przedłożył nadesłaną przez p. Michała Krasuskiego pracę pod tytułem: *Sztuki piękne przyrody, próba objaśnienia barw i kształtów.* Wydział przesłał ją dwom członkom Akademii do ocenienia. Następnie Dr Skiba wyłożył treść rozprawy: *Przyczynek do teoryi strun;* Dr Rostafiński wyłożył treść rozprawy: *Rzut oka na rodzinę listownic (Laminariaceae) i pierwsze zasady naukowej ich klasyfikacyi;* a Dr Jul. Grabowski wyłożył rzecz: *O znajdowaniu się Chryzenu w nafcie galicyjskiej* i podał wiadomość o niektórych węglekach wodu w swej pracowni jużto przez siebie, jużto przez p. Bronisława Leszka z nafty galicyjskiej wydzielonych. Po krótkiej dyskusyi nad treścią każdej z wyżpomienionych rozpraw, w której oprócz autorów udział brali co do pierwszej Dr Kuczyński, co do drugiej Dr Majer i Dr Janczewski a co do trzeciej Dr Alth, przesłano pomienione rozprawy do Komitetu redakcyjnego. Dla spóźnionej pory odczytanie rozprawy Dra Czernego: *O zmienności klimatu i jej przyczynach,* odłożono do następnego posiedzenia. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego załatwiono sprawy bieżące.

— Jeżeli pogoda posłuży, wróżyć można jutrzejszemu obchodowi „Wianków powodzenie. Nie wątpimy, że publiczność tutejsza wezwana do składek na ten cel, nie ociągała się z udziałem swym w tychże, aby się przyczynić do uświetnienia tej tradycyjnej, a tak zajmującej ogół mieszkańców uroczystości.

— Dzisiaj odbył się wybór rektora na rok szkolny przyszły. Wybór padł na Dra Ludwika Teichmanna, profesora anatomii opisowej na wydziale lekarskim.

— Do egzaminu dojrzałości w gimnazyum św. Jacka zgłosiło się uczniów publicznych 25, externistów 4. Z odznaczeniem złożyli ten egzamin: 1) Dadlez Julian, 2) Horążak Maciej, 3) Silberfeld Feliks, 4) Trzebitzby Rudolf, 5) Wyrwalski Franciszek. Za dojrzałych zostali uznani: 6) Błonarowicz Hieronim, 7) Czyrniański Julian, 8) Felkel Zygmunt, 9) Gromnicki Jan, 10) Józefczyk Tadeusz, 11) Kubica Jan, 12) Kucharski Juliusz Cezar, 13) Kucharski Szymon, 14) Lśniak Jan, 15) Markowski Władysław, 16) Müller Ryszard, 17) Namysłowski Aleksander (externista), 18) Nazimek Antoni, 19) Oleksik Jan, 20) Ritter Józef, 21) Rothblum Józef, 22) Truszkowski Wincenty (externista), 23) Turzański Michał (externista), 34) Wyrobek Karol i 25) Zadęcki Paweł Franciszek. Z pomiędzy 4 uznanych za niedojrzałych może dwóch zgłosić się po wakacyach do egzminu poprawczego z jednego przedmiotu.

— Przedstawione z rozkazu królowej parlamentowi angielskiemu dokumenta dotyczące się prześladowania Unitów w Królestwie Polskiem przez Rosyę, drukowane w *Czasie* wyszły w osobnej broszurze nakładem Redakcyi naszego dziennika i jest do nabycia w Administracyi *Czazu*.

— Panna Dering wystąpi w niedzielę po raz trzeci w Letnim Teatrze w roli Amelii ze *Zbojców* Schillera.

— *Gazeta Lwowska* donosi, że Namiestnik hr. Alfred Potocki, wyjechał wczoraj pociągiem południowym do Łańcuta, zkąd dzisiaj uda się na kilka dni do Wiednia. Wiceprezydent Oswald Bartmański, powrócił z urlopu i objął we czwartek urzędowanie.

— O pożarze w Pilźnie, o którym wczoraj telegraficzne otrzymaliśmy doniesienie, odbieramy wiadomość, że spłonęło tam 14 domów a między niemi prócz kościoła, wieży, starostwa i Rady powiatowej, plebania, notaryat i apteka. Ogień wszczął się w domu fizyka miejskiego z niewiadomej przyczyny. Dwadzieścia rodzin straciło całkowite swe mienie. Nawiedził również, jak donosi telegram do *Gazety Lwowskiej* wielki pożar tej samej nocy co Pilzno, miasteczko Nadworną. Spaliło się 35 domów; 261 mieszkańców zostało bez chleba i przytułku. *Gazeta Lwowska* dodaje że Namiestnictwo wysłało natychmiast na pierwsze wsparcie 150 złr.

— Otrzymujemy od zarządu Towarzystwa Bursy w Drohobyczy doniesienie, że minister Ziemiałkowkowski ofiarował 50 złr. na rzecz tej Bursy.

— Do wiadomości o pożarze w Nadwornej przez *Gazetę Lwowską* podanej *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski* dodają, że w Mikuliczynie przyaresztowanym został tajny radca i jenerał rosyjski baron Osten-Saken a następnie pod eskortą przywieziony do Nadwornej, pozostawać ma tam pod zamknięciem. Odpowiedzialność za to doniesienie, pozostawić musiemy rzeczonym dziennikom, które twierdzą że bar. Osten Saken miał paszport rosyjski nie wizowany.

— Otrzymujemy od Wydziału Stowarzszeynia polskich robotników „Siła“ w Wiedniu następujące sprostowanie:

Wiedeń 21 czerwca.

Odnośnie do wiadomości umieszczonych w *Czasie* na dniu 16go t. m. dotyczących aresztowań członków „Stowarzyszenia Siły“ z powodu agitacyi socyalistycznych, uprasza Wydział tegoż Stowarzyszenia o łaskawe sprostowanie tychże wiadomości jak następuje: E. Brzeziński był zastępcą sekretrza i został jako podejrzany o socyalistyczne agitacye (po za obrębem Stowarzyszenia) aresztowanym; rewizyi w lokalu Stowarzyszenia nierobiono wcale, niezabrano też żadnych, do Stowarzyszenia należących papierów. W nieobecności prezesa został zastępca tegoż p. Czechowicz dla dania objaśnień od policyi wezwanym.

— Wawrzeniec Gembicki, prymas (zmarły 1624 r.) postanowił, po klęsce cecorskiej, codziennie wieczorne dzwonienie na modlitwę za poległych w bitwach z Turkami. Trwa to dotąd w Gnieźnie, uderzają tam dziewięćkroć w dzwon katedralny, na tę intencyę, po oddzwonieniu na „Anioł Pański“.

TEATR LETNI. W piątek d. 22go czerwca: Drugi gościnny występ Maryi Deryng, artystki teatrów warszawskich. Komedya w 4 aktach *Hrabina Sommerive.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 21go czerwca pogoda; termometr od 15·4 doszedł do 27·5 C. Barometr wraca w górę; rano o 6ej dnia 22go czerwca stan jego był 741·3 millim., termometru 14·4 C. Wiatr północno wschodni.

— W sobotę dnia 23go czerwca: Św. Agrypiny panny.

Wiadomości bibliograficzne.

— We Lwowie zaczęło wychodzić w bieżącym miesiącu nowe pismo p. n. *Ekonomista*, tygodnik ekonomiczny, handlowy i społeczny. Wydawcami i właścicielami są pp. Dr Henryk Gottlieb i J. Emanuel Fraenkel, współpracownictwo zaś przyrzekli pp. Dr Leon Biliński, prof. Uniwersytetu; Dr Rudolf Günsberg, prof. Akademii technicznej; Otton Hausner, poseł i Teofil Merunowicz. — Pierwsze trzy numera, jakie dotychczas wyszły, świadczą o dobrej redakcyi, obrobione są bowiem starannie wszystkie działy, jak ekonomiczny, społeczny, handlowy i finansowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Otrzymujemy od Komitetu wykonawczego wystawy krajowej następujące ogłoszenie:

Mamy zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że Komitet krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej, która się odbędzie we Lwowie w roku bieżącym, uchwalił dla dogodności wystawców następujące zmiany przepisów programu wystawy, odnoszących się do terminu nadsyłania okazów:

1) wyroby przemysłowe, przyjmowane będą na placu wystawy od 1 do 20 sierpnia r. b. (zamiast od 15 lipca do 1 sierpnia);

2) maszyny, wymagające podmurowania, wody lub transmisyi, ustawiane być mają przez samychże wystawców najpóźniej do 1 września r. b.

Komitet wykonawczy wystawy krajowej rolniczej

i przemysłowej, mającej się odbyć we wrześniu r. b. we Lwowie, poszukuje przedsiębiorcy, któryby za pewnem z góry oznaczonem wynagrodzeniem wziął na siebie przewiezienie okazów z dworców kolei żelaznych na plac wystawy, wypakowanie i ustawienie takowych, niemniej zapakowanie i przewiezienie z placu wystawy na dworce kolei żelaznych po zamknięciu wystawy.

Mający chęć ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo zechcą się zgłosić do kancelaryi Komitetu wystawy (Zakład narodowy imienia Ossolińskich I piętro) celem przejrzenia szczegółowych warunków, a następnie nadesłać Komitetowi oferty swe najpóźniej do 1 lipca r. b.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej **o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 21go i 22go czerwca.**

Na wczorajszy targ na Baranie, dowóz zboża był bardzo mały, wynosił zaledwo parę set korcy. Pomimo tak małego dowozu, cena pszenicy i żyta spadła, jęczmień i owies utrzymały się przy cenie z przeszłego targu.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 53 złp. do 56 złp.; żyto za 227 funtów od złp. 36 do 40 złp.; jęczmień za 202 funtów od 27 do 31 złp.; owies na 138 funtów od złp. 17 do 19 złp.; groch 250 funtów 34 do 38 złp.

Tendencya na dzisiejszym targu Kleparskim, co do pszenicy i żyta osłabła, a to wskutek zmniejszonej chęci kupna, za to ceny jęczmienia i owsa z powodu większego popytu wzmocniły się. Ruch w ogóle był słaby. Do Prus nie wiele zakupywano; na miejscowe potrzeby, pokup był także ograniczony.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12·— do 13·15 złr., czerwoną od 12·50 do 13·50, białą od 12·50 do 13·60; żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·40 do 9·90; żyto podolskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·50; jęczmień dla krup. za 100 kilogr. od 8·40 do 8·90; na paszę za 100 kilogr. od 8·— do 8·30; owies za 100 kilogram. od 7·75 do 8·20; groch od 8·25 do 10·—; fasolę od 10·— do 13·—; wykę od 6·25 do 6·50 złr.; jagły od 13·— do 14·—; proso od 0·— do 0·— złr.; kukurudzę od 7·— do 7·50 złr.

Wiedeń 21 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2970, jagniąt, 166 żywych owiec 5932, żywej nierogacizny 696 sztuk.

Cielęta żywe płacono od 30 do 51 złr.; jagnięta za parę płacono od 5 do 12½ złr.; żywe owce, które prawie wszystkie dla eksportu zakupiono od 40 do 54 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską od 35 do 41 złr.; węgierską od 37 do 47 złr. — za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 20 czerwca. *(Targ zbożowy).*

Dostawa i chęć kupna słabe, obrót nie wielki, tendencya mdła.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 11·10 do 11·20; na 78 kilogram. od 12·70 do 12·80; żyto na 70 do 72 kilogram. od 8·70 do 8·90; jęczmień na 62 do 63 kilogram. 6.10 do 6·90; owies na 36 do 40 kilogra. od 6·65 do 6·80; kukurudzę na 74 kilogra. od 6·90 do 7·05; proso od 5·60 do 6·—; spirytus od 31·— do 31·50 złr.

Wrocław 20 czerwca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 22·20 mark; żyto na 200 f. po 18·10 m.; owies na 200 f. po 14·50 m; rzepak za 200 f. brutto po —·— mark; olej po 66·50 mark.; spirytus na 100 Tralessa w miejscu po 50·60 mark.

Tendencya wskutek nadeszłych wiadomości z zagranicy wzmocniła się na naszym targu.

Wiedeń 21 czerwca.

— Na targ dzisiejszy spędzono nierogacizny żywej 696 sztuk, czyli o 427 sztuk mniej niż przed tygodniem; towaru bitego dziś także nie było; cieląt było 2970, czyli o 874 mniej niż przed tygodniem, skopów 5932, t. j. o 2593 więcej niż przed tygodniem, jagniąt 166, czyli o 323 mniej. Mimo tak znacznie zmniejszonego, z wyjątkiem skopów, dowozu brakło targowi ożywienia; ceny niewiele się różniły od cen zeszłotygodniowych: cielęta cokolwieczek spadły, trzodę zaś i skopy i jagnięta płacono nieco lepiej, po części wskutek zwyżki na paryskiem targowisku *La Vilette*, gdzie d. 18 b. m. targ na woły znów był dosyć ospały, ale skopy zyskały 3 centimy na kilogr. Płacono: nierogaciznę 38—48 złr., cielęta 30—50, skopy w największej części na wywóz 40—53 złr. za 100 kilogr., jagnięta 17—36 złr. za parę.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go czerw.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: A. Karyszew z żoną z Rosyi, I. Nowakowski z familią z Osieka, P. de Quinton ze Lwowa, A. de Penier ze Lwowa, M. Kotowicz ze Lwowa, A. Rzonca ze Lwowa, M. Lerski z Poznania, H. Müller z Rosyi, J. Rudnicki z Lissy, I. Chomiński z Warszawy, Wład. Sas z Galicyi.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Jakubowicz z Bukowiny, J. Stenike z Warszawy, K. Witte ze Lwowa, A. Kulczycki z Rzymu, T. Rudnicka z Kongresówki, C. Przesmycka z Wołynia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Haga 20 czerwca. Obchód pogrzebu królowej odbył się według programu. Król, książęta i przedstawiciele obcych dworów postępowali w orszaku pogrzebowym. Niezmierna mnogość ludu brała udział w obchodzie.

Londyn 20 czerwca. Dziś odbywa się rada ministrów. Według doniesienia biura Reutera z Aden, statek parowy „Meikung" doznał rozbicia 17 b. m. przy Rashufen. Podróżni i załoga została uratowaną. Ładunek towarowy utonął.

Bukareszt 20 czerwca. (*Polit. Corresp.*) Dziś wieczór został zwołany senat na nadzwyczajne posiedzenie. Chodzi o narady nad nową konwencyą z Rosyą, tyczącą się współdziałania rumuńskiej armii po za Dunajem. Ustąpienie Rosettego z prezydentury Izby nastąpiło w skutek ostrej sprzeczki z prezesem gabinetu Bratiano, któremu pierwszy czynił zarzut, że dał się Rosyi za daleko wciągnąć. Jak zaręczają, Bratiano czuje się bardzo zachwianym i zapewne nie długo dotrwa u steru władzy.

Konstantynopol 20 czerwca. Ajencya Havasa donosi: Izby zostaną zamknięte 28 b. m.

W dalszych układach dwóch deputacyj regnikolarnych zapowiadają jeszcze na odpowiedź austryacką duplikę węgierską, na co ma nastąpić ponowna replika austryacka, wszystko według ducha palestrancko-pieniackiego, jaki odznacza polityków węgierskich. Dopiero po zamianie tych nowych *nuncyów*, co zapewne nie nastąpi aż w jesieni, przyjść ma do wspólnego zebrania obu deputacyj celem przecięcia różnic lub przegłosowania jednéj strony przez drugą. Tymczasem wznowione mają być układy między dwoma gabinetami, aby już dla tegorocznego budżetu wspólnego porozumieć się co do tymczasowego stosunku kwot.

O zagadkowych aresztowaniach dokonanych w Wiedniu Polaków podejrzanych o agitacye socyalistyczne pierwszą nieco obszerniejszą znachodzimy wzmiankę w *Fremdenblatt*, która zawsze jednak wydaje nam się być zagadką. „W bieżącym tygodniu, pisze *Fremdenblatt* tutejsze władze bezpieczeństwa czyniły gorliwe zachody dla wyjaśnienia stosunków zamkniętych w domu śledczym osób polskiéj narodowości, które są oskarżone o knucie wielkiego socyalistycznego spisku. Mimo to śledztwa policyjne niedoprowadziły jeszcze do pożądanego skutku. Z tego względu przestrzeganem jest w téj sprawie ze strony władzy ściśle milczenie. Śledztwa policyjne zostaną ukończone dopiero w przyszłym tygodniu. W przyszłą sobotę aresztowano dwóch polskich studentów i po przesłuchaniu oddano sądowi. U większéj części indywiduów po większej części studentów medycyny i techniki znaleziono broszury i proklamacye w rosyjskim i polskim języku, mające cechy zbrodni stanu. Odczytywanie tych rękopisów i druków zajmie najmniej dwa tygodnie, a dopokąd ta czynność się nie ukończy, nie można przystąpić do badań śledczych. Ujęte proklamacye mają pochodzić od przywódcy polskiej emigracyi, żyjącego w Genewie, Dragomanowa (?). Uwięzieni, należący do tajnego stowarzyszenia, byli w ciągłej z nim korespondencyi, a rozkazy jego mieli spełniać ze ścisłością sprzysiężonych. We Lwowie, Krakowie, Warszawie i Wiedniu sprzysiężenie to, ma jak zapewniają, swoich związkowych. Członkowie sprzysiężenia mieli się zobowiązać do działania w interesie związku i niecofania się przed żadnem niebezpieczeństwem. W Wiedniu oddano sądom sześciu członków tego związku i tyleż we Lwowie". Relacya ta *Fremdenblattu* wskazywałaby, że policya, a z nią sądy uległy jakiejś wielkiej mistyfikacyi, lub że wpadły na sieć związków kosmopolitycznych, w których przypadkiem znalazło się kilka imion polskich.

Samo już nazwisko naczelnika związku w Genewie Dragomanowa, którego *Fremdenblatt* nazywa przywódzcą emigracyi polskiej, wskazuje, że to sprawa z nihilistami moskiewskiemi. Czy policya wiedeńska przez grzeczność dla Rosyi nadaje sprzysiężeniu nazwę polską? nie chcemy bowiem przypuszczać, aby polska młodzież dała się chwytać na lep nihilizmu. Tem mniej prawdopodobnem nam się wydaje, aby takie związki mogły istnieć w kraju naszym. Nieraz już wprawdzie rewolucyoniści polscy szli ręka w rękę ze spiskowcami a nawet policyą rosyjską, lecz najczęściej bezwiednie, komu służą i przez kogo są kierowani.

Vaterland powtarza znakomity artykuł z powodu listu p. Riegera do p. Aksakowa, p. t.: *Die Pflege der Nationalität und ihre Begränzung.* Artykuł ten pełen głęboko chrześciańskich poglądów na ideę narodowości, wypierający się szczepowych dążeń panslawistów czeskich, powtarza *Vaterland* z podpisem hr. Clam Martinica. Przywódca federalno-prawnego stronnictwa w Czechach występuje ze sztandarem narodowo-historycznym naprzeciw sztandaru, jaki wywiesił świeżo p. Rieger. Hr. Clam Martinic oświadcza się równie stanowczo przeciw uciskowi narodowości, rozwijanemu przez germanizatorów, jak i przeciw tym dążeniom, które narodowości każą się rozpłynąć w szczepowości.

Telegram doniósł nam wczoraj o znaczącej przemowie, jaką miał mieć cesarz Wilhelm przed swym wyjazdem z Berlina do Zgromadzonych członków gabinetu. Wystąpienie to Cesarza stoi w sprzeczności z całym dotychczasowym kierunkiem polityki gabinetu berlińskiego. Czy na pomienionem zebraniu był ks. Bismark? zdawałoby się, bowiem, że słowa cesarskie były wymierzone przeciw kierunkowi, jaki państwu nadał kanclerz. Do *Polit. Corr.* piszą z Berlina, że Cesarz Wilhelm w Ems niezaniecha zajęć dyplomatycznych. Ma się tam udać także poseł francuski p. Gontaut Biron. Wszelako według tego korespondenta w Berlinie niekorzystne panuje usposobienie dla nowego gabinetu. Upatrują tam w zmianie zaszłej w maju zamiary nieprzyjazne dla Niemiec. Depesza, która zaprzeczyła, aby ks Hohenlohe miał wyrazić swoje zadowolenie ks. Decazes, znachodzi tu potwierdzenie, gdyż korespondent mówi, że w Berlinie z największą niechęcią i ironią wspominają o zwrocie, jakiego dokonał jen. Mac-Mahon.

Wtorkowe posiedzenie Izby w Wersalu było równie burzliwe jak dwa poprzednie. Dep. Renault zaprzeczał mężom stanu stojącym dziś u steru rządu, aby jak sami głoszą przedstawiali idee z 1789 r. należą oni raczej zdaniem mowcy do szkoły z epoki 2go grudnia. W senacie nie przyszło do rozpraw nad rozwiązaniem Izby. Senator Depeyre odczytał tylko sprawozdanie komisyi ustanowionej do obrad przedwstępnych nad odnośnym wnioskiem. Komisya przychyliła się do żądania prezydenta rzeczypospolitéj. Senat przyjął nagłość obrad, lecz na żądanie lewicy obrady odłożono do czwartku. Rozwiązanie Izby jest zapewnione. Ktoś powiedział, że jest to owoc zupełnie dojrzały; dla formy tylko zostawiono go na drzewie, gdzie jeszcze parę dni wisieć będzie.

W wydziałach senatu nie obeszło się równie bez mów jaskrawych i gromów ciskanych na gabinet. Na jednem z takich posiedzeń Wiktor Hugo rzucił pytanie, co rząd zamierza uczynić, jeśli przyszłe wybory powołają do Izb większość republikańską. Minister de Meaux odrzekł, że to nie należy do kompetencyj ministrów i że na pytania takie mógłby odpowiedzieć tylko prezydent rzeczypospolitéj. Na to odezwał się W. Hugo, że w lipcu 1851 takie same pytanie postawił w Izbach, i że odpowiedź ówczesnego ministra Baroche było identycznie ta sama, co pana de Meaux.

Wypuszczenie nowéj emissyi bonów, o czem doniósł telegram wczoraj ma na celu użycie funduszów ztąd powstałych na roboty publiczne. Rząd więc uznał za właściwe stworzyć dla klas robotniczych źródło pracy i zarobku, a tem samem odciągnąć je od agitacyi i dobrze usposobić przed epoką nowych wyborów.

Wojskowe przygotowania, które mają być w Austryi przedsięwzięte na granicy tureckiej, tak nazwana częściowa mobilizacya, mobilizacya dwóch korpusów pod dowództwem dwóch znanych jenerałów z sympatyi do przymierza rosyjskiego i do okupacyi Bośni i Hercegowiny, Rodicza i Molinarego: oto najważniejsze sprawy, które od wczoraj górują na sytuacyą i któremi zajmują się przeważnie dzienniki. Wojskowe te przygotowania nie mogą mieć nic innego na celu, jak tylko okupacyę, to jest opuszczenie dotychczasowej neutralności, nie na to, aby wystąpić przeciw Rosyi, lecz z Rosyą w sprawie wschodniej. Wprawdzie pojawiają się znów ze strony węgierskiej i półurzędowej tłomaczenia, przedstawiające środki wojskowe, które mają być przedsięwzięte, jako nie wymierzone ani przeciw jednej, ani przeciw drugiej stronie wojującej, jeżeli jednak mają na celu okupacyę; to wiemy już co sądzić o sofismatach okupacyi „równoległej" lub okupacyi „przeciw Rosyi." Okupacya jest tylko jedna — z Rosyą. Nie brak także zaprzeczeń mianowicie z Pesztu, zmierzających do podania w wątpliwość wszelkiej zmiany w dotychczasowej postawie monarchii. Inne w tym duchu rozumowania opierają się na najświeższych oświadczeniach p. Tiszy w sejmie peszteńskim. Lecz p. Tisza nigdy i nigdzie nie wyparł się myśli okupacyi, a zastrzeżenia co do zawarowania interesów Austryi, zawarte we wszystkich oświadczeniach rządowych, mogły wybornie ze stanowiska rządowego odnosić się zawsze do myśli okupacyi.

Baron Rodicz opuścił już Wiedeń, udając się do Marienbadu, a bar. Molinary powrócił do Zagrzebia. Tak z udania się pierwszego do wód, jak drugiego na swoje stanowisko nic, co do okupacyi, wnosić nie można.

Niektóre dzienniki półurzędowe starają się tłumaczyć przygotowania, które mogą być przedsięwzięte w Austryi, tem, że i Anglia przygotowywała się także nawet przed rozpoczęciem wojny rosyjsko-tureckiej. Ztąd wnosićby można, że okupacya Bośni i Hercegowiny, nastąpiłaby może z jednoczesną okupacyą kanału sueskiego i Egiptu przez Anglię.

Najwięcej stanowczo za mobilizacyą dwóch korpusów przemawia *Fremdenblatt* a kto zna stosunki tego dziennika, kto wie jakie sfery go czytają, ten mniemać może że jego życzenia nie dalekie są ziszczenia.

W skutku powyższych wieści o uzbrojeniach zamierzoną jest jak twierdzą w Radzie Państwa interpelacya, która posłużyłaby może do wyjaśnienia chwilowej prawdy.

W zamian półurzędowe organa mające styczność z *Belplatzem* między innemi *Presse* odpychają myśl spieszenia z pomocą Czarnogórze; najpierwej pomimo oczywistych klęsk poniesionych przez Czarnogórców, starają się one dowieść że ich położenie nie jest jeszcze rozpaczliwem a następnie zrzucają za nie odpowiedzialność na księcia Mikołaja, który obecnie żałować musi, iż nie posłuchał rady danej mu, aby zawarł pokój. Austrya winna przedewszystkim mieć na oku bezpieczeństwo swoich granic, a kto ręczyć może że gdyby Czarnogóra zwiększyła się powiatami hercegowińskiemi, bezpieczeństwo to nie byłoby narażonem? Prawdopodobnie więc co do Czarnogóry pozostanie *status quo ante* i nic więcej. Co się tyczy wznowienia misyi jenerała Langenau, który kilkanaście lat temu miał sobie polecone wstrzymać Portę walczącą z Czarnogórą, od zupełnej zagłady tego kraiku, o tem jak twierdzą inspirowane przez ministeryum spraw zewnętrznych organa, nie ma mowy i dotąd nikt o wznowienie coś podobnego do tej misyi nie prosił, ani Rosya ani ks. Czarnogórski. *Presse* wspominając o doniesieniach w tej mierze dzienników peszteńskich, mówi, iż wzięły one początek ztąd, że panslawistyczne organa rosyjskie żądały w tych czasach stanowczo czynnego działania Austryi, „gdyż neutralność jej nie jest czem innem, jak ukrytem przymierzem z Turcyą".

Corr. Antrich. zaprzecza także, aby Austrya wstawiła się u Porty za Czarnogórą.

P. Tisza miał długie u NPana posłuchanie a następnie naradzał się z kilku przedlitawskimi ministrami.

Agence Russe a za nią *Goniec Urzędowy* podają szczegóły o oświadczeniach gabinetu petersburgskiego, w Londynie, zgodne z tem, cośmy w tej mierze donosili, a które usuwają wszelkie pod tym względem wątpliwości. „List wręczony lordowi Derbiemu przez hr. Szuwałowa, ma na celu uspokoić Anglię co do jej interesów w Indyach. Rosya tak jak zawsze stoi przy postanowieniu niestawienia żadnych przeszkód żegludze po kanale Suezkim i zatoce Perskiej, nie przestając w tym względzie szanować traktatów obowiązujących. Co do sprawy Bosforu i Dardanellów, rozstrzygnięcie jej zależy od ogólnego porozumienia Europy, ponieważ Rosya oświadczyła, iż nie ma zamiaru sama jedna rozstrzygać tego zagadnienia. Atoli po za obrębem tego Rosya nie wzięła na siebie żadnego zobowiązania ani wojennego ani politycznego, zatem niedokładne jest doniesienie niektórych dzienników, jakoby Rosya z góry oświadczyła się z gotowością ograniczenia się przy zawarciu pokoju, warunkami protokółu konferencyi konstantynopolskiej."

Presse zaprzecza doniesieniom peszteńskich dzienników o mającej nastąpić nowej emigracyi ludności bośniackiej do Austryi. Przeciwnie twierdzi ona, że w Bośni i Hercegowinie panuje obecnie spokój a klęska Czarnogórców znacznie na to wpłynęła.

W Stambule ma coraz więcej objawiać się pragnienie pokoju. Porta straciła zupełne zaufanie do Anglii i Austryi i zwraca teraz swe nadzieje do Niemiec, mniemając iż te zechcą pośredniczyć między nią a Rosyą; to też o ile stanowisko p. Layarda osłabiło się w Stambule o tyle wzmocniła się pozycja ks. Reuss, z którym sułtan często się widuje.

Dziennik *Stambuł* podaje wiadomości o wylądowaniu w Trebizondzie czterdziestu awanturników z poronionej formacyi handlarza koni Zimmermana, wysłanych do Azyi mniejszej na przepadłe. Szczegóły te są pełne szyderstwa dla tych nieszczęśliwych czterdziestu ludzi oszukanych przez szalbierzy różnego gatunku. Dla czego przy tej sposobności dostało się i Polakom, którym przypomniano francuskie przysłowie, z powodu, że owi awanturnicy spili się w Trebizondzie, zrozumieć nie możemy? Przecież nikt uczciwy i rozsądny nie może kłaść na karb Polaków kosmopolitycznej maskarady.

Z teatru wojny zapisać należy: przygotowania do przejścia Dunaju; walki na azyatyckiem polu nieco lepiej ze strony tureckiej prowadzone, lecz o ile się zdaje, bez korzyści dla nich, pomimo, iż Rosyan do stanowczych dotąd nie doprowadziły rezultatów; znaczne zaś zwycięstwa Turków nad Czarnogórcami i dotkliwą tych ostatnich klęskę, która otwarła ten kraik nieprzyjacielowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 22 czerwca (*pryw.*) Dziś w Izbie deputowanych rozdane będą sprawozdania komisyi reformy podatkowej wraz z trzema sprawozdaniami mniejszości: Krzeczunowicza, Schaupa i Neuwirtha. Drugim przedmiotem dzisiejszego porządku dziennego jest po dziewietnasto-tygodniowej przerwie dalszy ciąg obrad nad ustawą subhastacyjną. Polacy powtórzą odrzucone w wydziale wnioski polskie, lecz z małą nadzieją powodzenia.

Wiedeń 22 czerwca. Cesarz sankcyonował projekt ustawy o połączeniu kolei Berno-Rositz z „Staatsbahnem". Izba deputowanych zezwoliła na przedłużenie traktatu handlowego z Włochami do końca roku i przyjęła rezolucyę rządową wzywającą do starania się, aby cło wchodowe od cukru przy przewozie we Włoszech nie wyżej było wymierzone, niż dodatek do podatku od wewnętrznej produkcyi.

Wiedeń 22 czerwca. *N. fr. Presse* donosi, że według telegramu z Erzerum 19go b. m., stoczyło 12,000 Turków w sobotę pod Sadikanem, z 20,000 Rosyanami bitwę, która trwała od świtu do godziny 2ej po południu. Turcy zostali pobici, utracili 600 ludzi i musieli się cofnąć do Delibaby. Dowódzca turecki Ferik Mehmed poległ. Angielski *attaché* wojskowy Kemball wpadł między tłum kozaków, którzy go ścigali wraz z orszakiem. Muchtar basza jest w Köprikoj.

Wiedeń 22 czerwca (pryw). *Fremdenblatt* obstaje przy wczorajszem doniesieniu o środkach wojskowych w generalatach: Zagrzeb i Zadar. Nastąpić może wkrótce o tem urzędowe zawiadomienie. Z rozmaitych doniesień innych dzienników zdaje się wynikać z pewnością, że około 40,000 wojska w generalatach; Zagrzeb i Zadar postawione zostanie w stanie gotowości wojskowej, co od mobilizacyi odróżnić należy.

Bruksella 21 czerwca. Wczoraj pod przewodnictwem króla zgromadził się kongres zajmujący się sprawami zbadania wewnętrznej Afryki. Celem zebrania było wziąść postanowienie co do pierwszej stacyi, jaką założyć trzeba w Afryce dla poparcia podróżujących badaczów. Różne kwestye wstępne były rozbierane. Zajmowano się obmyśleniem środków do uzbrojenia pierwszej wyprawy. Dziś rozprawy toczyć się dalej będą.

Wersal 21 czerwca. Izba odrzuciła 364 głosami, przeciw 160 rozbieraną obecnie kwestyę podatków, przyjęła jednak jednogłośnie kredyty dodatkowe ministerstwa wojny, kładąc nacisk na interesa służby publicznej, a odpychając wszystko, coby zmierzało do wotum zaufania dla gabinetu. W senacie oświadczył Broglie, że wzrastający radykalizm Simona już nie rozporządzał większością. Mac-Mahon miał słuszność, że uczynił wybór między większością Izby i większością senatu. Konstytucya 1875 r. nie wspomina o zobowiązaniu, aby ministrowie byli republikanami i nie zobowiązuje na przyszłość; między 365 wotującemi za porządkiem dziennym jest 35 nieprzejednanych (*intransigents*). Koalicya za koalicyę! Ministeryum oddane jest Kościołowi, niechce jednak kompromitować kraju ani religijnemi ani wojennemi intrygami. Usiłowania te nie miały powodzenia za granicą i nie powiodą się w kraju, który między Mac-Mahonem i dyktatorem z Bordeaux wahać się nie będzie (huczne oklaski z prawicy). Po mowie Berengera dalszy ciąg obrad na jutro odłożony.

Londyn 22 czerwca. W Izbie panów oświadczył Richmond, że rząd cofa bill o pogrzebach chcąc go bliżej zbadać w czasie feryj parlamentarnych. Granville ubolewa nad postanowieniem rządu. Izba niższa przyzwoliła na pożyczkę 5 milionów dla Indyj. Miasto St John w Nowym Brunszwiku zgorzało całkowicie, szkody wynoszą od 10 do 15 milionów.

Londyn 22 czerwca. *Standard* zaprzecza pogłosce, jakoby rząd miał zażądać od parlamentu nadzwyczajnego kredytu dla strzeżenia angielskich interesów na Wschodzie.

Konstantynopol 21 czerwca. Wiadomość o odsieczy Bajazydu potrzebuje potwierdzenia. Sądzą tu, że Czarnogóra wkrótce zostanie podbitą. Według depesz z Suchum Kale odnieśli Turcy w okolicy Czamczamary ponowne zwycięstwo. Senat nie przyjął zawotowanego przez Izbę zmniejszenia budżetu. Izba nie ustanowi komisyi nieustającej, lecz biuro nieustające złożone z dwóch sekretarzy deputowanych. *Levant Herald* został zawieszony.

Konstantynopol 21 czerwca. Serbski ajent dyplomatyczny ponowił oświadczenie neutralności i zaprzeczył, aby Serbia zezwoliła na przechód wojsk rosyjskich. Sądzą, że Rosyanie usiłować będą przejść Dunaj pod Nikopolis. Turecki okręt na zatoce Skutari ostrzeliwa obsadzony przez Czarnogórców fort Zabiah. Książę Hasan jeszcze nieodjechał. Wątpią, aby Izba wyznaczyła komisyę nieustającą.

Washington 21 czerwca. Indyanie w terytoryum Idako powstali i odparli wojska, zabili kapitana i 27 ludzi. Gubernator żąda wzmocnienia sił. Ogólna wojna z Indyanami jest przewidywaną.

Kursa. Wiedeń 22 czerwca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 60·10 — Renta srebrna 65·85. — Losy z r. 1860 110·50. Akcye Banku Narod. 778·— Akcye kredytowe 139·90 — Londyn 126·75 — Srebro 111·55 — Napoleony 10·14 — — Marki 62·30 — — Ruble 135·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 22 Czerwca

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 34¾	1 36¼
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 68	1 80
Mark niemiecki „ 1 „	0 61¾	0 62½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 92	6 12
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 92	6 12
Napoleondor „ „ 1 „	10 06	10 30
Półimperyał „ „ 1 „	10 15	10 50
20 markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	11 60	13 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	10 50	112 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	92 —
Obligacye indemnizacyjne galic.	93 75	85 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	75 75	78 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 —	84 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	85 50	87 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	86 50	88 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	84 —	86 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	95 —	97 50
Priority banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	98 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	92 75	94 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	81 50	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	207 50	211 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	100 —	105 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr	— —	— —

(Oprócz bież. kupona, obliczającego się każdego, w swoim terminie płatne; we Lwowie (za 100 zł. wa.); (rub. i kop.))

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	17 50	20 50
Wiedeń 21 Czerwca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	59 80	60 —
5 „ „ „ srebr.	65 40	65 60
„ Oblig. ind. niż. Austr.	103 —	— —
„ „ „ czeskie	102 25	103 50
„ „ „ węgierskie	73 —	73 75
„ „ „ galicyjskie	84 25	84 75
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	71 50	72 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	96 50	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 80	97 —
4 „ galicyjskie	76 75	77 25
5 „ „	83 —	84
6 „ galic. zakł. kred. włoś.	83 —	84 —
4 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
5 „ „ „ „ „ 20	96 —	96 50
6 „ „ „ „ „ 36	85 —	86 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	87 50	88 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 —	140 —
6 „ Banku gal. hipot.	86 —	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	306 —	308 —
„ „ „ 1854	107 75	108 25
„ „ „ 1860	110 75	111 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118 —	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	128 50	129 —
„ prem. pożyczki węg.	69 50	70 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	161 75	162 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	96 —
„ księcia Salm	40 25	41 —
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	29 25	29 75
„ miasta Budy	27 50	28 —
„ Windischgraetz	25 —	25 50
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	12 —	12 2
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	780 —	782 —
Zakładu kredytowego	138 70	138 90
Żeglugi parow. na Dunaju	322	325 —
Kolei północ. Ferdynanda	1892	1898
„ rządowej fr. s.	225 —	225 50
„ zachod. c. Elżbiety	143 50	144 —
„ Południowej	75 50	76 —
„ Galicyjskiej	209 25	209 75
„ Czerniowieckiej	102 25	103 —
„ Albrechta	31 —	35 —
„ węg. północ.-wschod.	94 75	95 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 —	108 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	101 25	102 —
„ Koszycko-Bogumił.	85 —	85 50
„ Siedmiogrodzkiej	80 50	81 —
„ Cisańskiej	178 —	179 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	120 50	121 50
Banku anglo-austryackiego	67 —	67 25
Zakładu kredytowego węg.	128 75	129 —
Banku franko-austryackieg	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	77 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 —	66 40
„ państwowej 500 fr.	157 50	158 50
Emisya z r. 1867	145 50	146 50
„ południowej 500 fr.	116 50	116 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	101 50	101 75
„ „ „ 100 złr. w. a.	98 —	98 50
„ „ „ w srebr. 5%	107 25	107 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 50
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa w srebr. 5% za 100 złr.	102 50	— —
Emisya II.	99 75	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 75	75 25
Emissya z r. 1867	72 25	72 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 25	58 7
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a w srebr. 5% za 100 złr.	75 25	75 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	—
Towarz. praskie przem. żel. po 300 złr.	87	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 99	6 01
„ dukat na wagę	6 —	6 02

	płacą	żądają
Napoleondory	10 15	10 17
Suwereny angielskie	12 68	12 75
Imperyały rosyjskie	10 35	10 40
Srebro	111 70	111 90
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m	62 40	62 40
Rubel pap.	1 35²⁵	1 35⁷⁵
Lwów 21 czerw.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
„ cesarski	5 95	6 08
Półimperyał rosyjski	10 22	10 50
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 80
„ papierowy	1 34½	1 36½
Marki 100	61 80	62 80
Listy zast. T. kr. gal. 5%	82 85	83 70
„ „ „ „ „ 4 „	76 25	77 25
„ „ Banku hipotecz	86 —	87 —
Obligi indem bez kupon.	84 40	85 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k	208 50	211 —
„ „ Lwow.-Czern.	99 —	102 —
„ banku hipot. gal.	225 —	229 —
Warszawa 21 czerw.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	98 50	— —
„ „ 2ej seryi	98 50	— —
„ „ kupon	197½	— —
„ „ nowe	94 00	94 35
„ „ kupon	247½	— —
„ likwidacyjne	82 60	82 90
„ kupon	21½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.29 rano 9.20 wiecz. 10.45 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 8.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pośpiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pośpieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Ogłoszenie.

L. 15431. (1539-1-3)

Magistrat król. gł. miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, iż miejski zarząd miar i wag — począwszy od dnia 20 b. m. przeniesionym zostaje na plac S. Ducha i oddany pod kontrolę Administracyi Akcyzy; nadto, iż na tymże placu urządzoną zostaje dla użytku publiczności waga pomostowa. Osoby zatem interesowane mogą w każdym czasie, we wskazanem miejscu, tak z miar, jakoteż i wag za przepisaną opłatą korzystać.

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa.

Kraków dnia 13 czerwca 1877 r.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.